

- W telewizji na dzisiejszy wieczór zapowiadali piękny deszcz meteorytów. Idziemy popatrzeć?
- Nie mam dzisiaj czasu Marek. Mam wizytę u technika medycznego, przecież wiesz, że moje ramię ostatnio dziwnie się zachowuje.
- Ale Kaśka to jest tylko 20 minut. Proszę... - Marek nie dawał za wygraną. W końcu dzisiaj jest ten dzień, dzień w którym miał się jej oświadczyć. Kto by pomyślał, że chodzą ze sobą już od 4 lat, a on jeszcze tego nie zrobił. Ale teraz warunki były idealne i nie mógł pozwolić, aby cokolwiek mu w tym przeszkodziło. Patrzył na nią z błagalną miną, aż pękła. Wiedział, że to na nią zadziała, zawsze działało.
- Dobra, ale zaraz po deszczu zawieziesz mnie do technika. OK?
- Obiecuje, że nie pożałujesz. Znam idealną miejscówkę, ubieraj się, a ja już grzeje silnik. - mówiąc to zaczął biec do swojego samochodu.

Jest 15 styczeń 2034 roku. Minęło dokładnie 15 lat od kiedy do użytku publicznego udostępniono technologię cyber-wszczepów. Była to rewolucja w świecie medycyny. Ludzie nie musieli już czekać, aż jakiś człowiek wykituje, żeby oni mogli przeżyć.

- Pękła ci pikawa? Spoko wszczepimy ci sztuczną i dodamy do niej 3 lata gwarancji. - jak reklamowała się jedna z prywatnych klinik kardiologicznych.
- Oczywiście przeszczepy nie kończyły się na organach, wstawiano również nowe kończyny, kości i piloty do telewizora. W 2023 można już było sprawić sobie nowe cyberciało, a złącza neuromózgowe były na porządku dziennym. Technika szła do przodu jak burza. Przestępcy byli tak przepełnieni nielegalnymi modyfikacjami że policja musiała stworzyć osobny wydział do zwalczania techno maniaków. Dzisiaj za 300 kredytów możesz sobie kupić nowe oko z wbudowanym 40 krotnym zoomem i 2 trybami widzenia, a za 540 tytanową nogę. Za dodatkowe 200 zamontują ci do niej ukryte działko i dadzą zapasową amunicję. Można powiedzieć, że twoja cyborgizacja jest ograniczona tylko przez stan konta i religię, a pieniądze na szczęście mamy aż nadto.

- Kaśka patrz! Lecą! - wskazał palcem na niebo, a kiedy wpatrywała się w piękno spadających gwiazd wyciągnął z kieszeni pierścionek. Złapał ją za rękę i delikatnie założył go jej na palec. Zaskoczona aż podskoczyła. Złapał ją za ramiona i z całej siły przytulił do siebie.
- *Wyjdiesz za mnie?* - wyszeptał do ucha swojej ukochanej, a jej oczy otwały się ze zdumienia. Nie zdążyła odpowiedzieć, bo w tym momencie oślepił ją potężny błysk. Odepchnęła go od siebie aby się zasłonić przed tą falą oślepiającego światła. Po chwili oboje sprowadził na kolana, nie do zniesienia pisk. Zaraz po tym stracili przytomność.

- Marek! Marek wstawaj! - to jego narzeczona go budziła. Zerwał się szybko na nogi, głowa bolała go jak po trzy dniowej libacji. Próbował jej odpowiedzieć ale nie potrafił wydusić z siebie słowa. Spojrzał na siebie i zobaczył że jego ręce są całe poparzone, reszta ciała też. Nie czuł bólu... dlaczego nie czuł bólu? Skierował wzrok na Katarzynę, myśląc, że może ona ma na to jakieś wyjaśnienie, ale to co zobaczył przeraziło go jeszcze bardziej. Jej skóra wypalona była aż do białej kości, normalnie powinna już nie żyć, ale przecież mówiła do niego, obudziła go.

- Marek nic ci nie jest? Boże co się stało? Co to było?
 - Nie wiem kochanie. Twoja skóra...
 - Tak wiem, ale nie czuje bólu... Co z tobą? - spytała tym słodkim troskliwym głosem który tak w niej kochał.
 - Nie, nie... nic mi nie jest. Musimy iść do szpitala, tam nas opatrzą... - w tym momencie usłyszeli ryk silnika helikoptera. Marek znalazł się na nich, to był wojskowy model... jeden z nowszych. Z megafonu podczepionego do spodu maszyny odezwał się do nich męski głos.
 - Proszę o zachowanie spokoju. Zaraz wylądujemy i udzielimy państwu pomocy.
- No i zabrali ich, ale nie do szpitala tylko na jakieś zadupie gdzie nawet sam szatan by się nie zapuścił.
- Gdzie my lecimy? Co to za miejsce? - nie wytrzymał Marek.
 - Spokojnie jesteście jeszcze w szoku obywatelu. - odpowiedział z ruskim akcentem jeden z żołnierzy - bierzemy was do szpitala wojskowego, jedyne zresztą w okolicy.
 - A co ze Szpitalem Marii Magdaleny? Przecież, on jest tylko kilometr od tej łąki, z której nas zabraliście. Wiem bo tam pracuję jako pielęgniarka, więc nie wciskajcie mi że to zadupie jest bliżej- dodała

zdenerwowanym głosem Katarzyna

- Był... czy wy w ogóle wiecie co się stało?

- Co? - zapytali chórem.

- Cały okręg poszedł z dymem... nie ma żadnej łączności ze światem od kiedy spadły te cholerne meteoryty. Przez całe 2 tygodnie szukamy jakichś ocalałych i znaleźliśmy może z 200 ludzi. Nawet nie wiemy ile miast dokładnie ta eksplozja objęła poza tymi najbliższymi. - żołnierz był poważnie zdenerwowany - To cud, że przeżyliście z tak poważnymi obrażeniami. Sam musiałem sobie sprawić nowe ciało, bo wyglądałem nie lepiej od was.

Marek chciał o coś zapytać ale nie zdążył., w tym momencie poczuli wstrząs, jakby ogromną turbulencję i śmigłowiec przechylił się na bok o jakieś 45 stopni.

- Co to jest?!? - krzyknął spanikowany pilot - Jakiś potwór...

Usłyszeli głośnie "thump" i kabinę pilota zastąpił, rząd ogromnych, ostrych jak żyletki zębów.

Zaczęli spadać...

Nazywamy to zdarzeniem. To miał być najpiękniejszy deszcz meteorytów od 40 lat, ale okazał się naszą zgubą. Do dziś nie wiemy z czego się składały te pieprzone kawałki kosmosu, wiemy tylko, że kiedy weszły w atmosferę nastąpił oślepiający błysk i nic już nie było takie jak przedtem. Czas nie ma tu jakiegokolwiek znaczenia. Nastąpiło skrzyżowanie wymiarów i czasoprzestrzeni, dzięki którym teraz mamy tutaj mieszankę dziwaków takich jak dinozaury, walkirie i ci maniacy biegający z chrustem i krzesiwem, pałacy czarownice na stosach.

"Nasi" przeżyli tylko dzięki pełnej cyborgizacji. Nie było szansy na potomstwo, bo nikt z nas. nie ma niezbędnego do tego procesu oryginalnego osprzętu. Jakimś cudem jedyne nasze organiczne pozostałości, czyli mózgi, nie starzeją się. Systematycznie byliśmy wybijani, pod pretekstem że niby jesteśmy demonami i wampirami. Pozostała nas zaledwie setka, żyjemy w ukryciu już od jakichś pięciuset lat. Ten świat jest naprawdę nieźle popieprzony. Nazywam się Akira i jestem... znaczy się byłem obywatelem Koloni Japońskiej. Pozwólcie że będę waszym przewodnikiem...

C.D.N.